

opusdei.org

Na 2 października

Rozważanie prowadzone przez
św. Josemarię 2 października
1962 r. dla alumnów Kolegium
Rzymskiego Świętego Krzyża.

20-11-2025

2 PAŹDZIERNIKA

2 października 1962 r.

Powinienem powiedzieć wam dzisiaj
kilka słów, ponieważ rozpoczynam
nowy rok mojego powołania do Opus
Dei. Wiem, że czekacie na to z
niecierpliwością, chociaż muszę wam
powiedzieć, dzieci mojej duszy, że

odczuwam wielką trudność, wielką niechęć do pokazania się w tym dniu. Nie jest to naturalna skromność. Jest to ustawiczne przekonanie, oczywistość mojej własnej niegodności. Przed tamtym momentem nigdy nie przyszło mi do głowy, że powinienem prowadzić misję wśród ludzi. A teraz...

To nawet nie jest pokora, to jest coś, co jest dla mnie trudne, ponieważ jest sprzeczne z moim sposobem bycia, który unika pokazywania się. Dlatego jestem taki zakłopotany! Mówiłem już przy innych okazjach, że kiedy byłem dzieckiem, bardzo niechętnie pokazywałem się publicznie, przed gośćmi lub kiedy zakładałem nowy garnitur. Czołgałem się pod łóżkiem, dopóki moja matka, za pomocą jednej z lasek mojego ojca, nie stuknęła delikatnie w podłogę. Tak, naturalnie jestem wrogiem odświętności i wyjątkowości. Dlatego, gdy musiałem

zorganizować coś, co dotyczyło Przewodniczącego Generalnego Opus Dei, to dlatego tylko, że było to konieczne.

Przejdźmy jednak do pierwszego punktu naszej medytacji. Minęło wiele lat, odkąd zaczęłeś, Panie, objawiać się mojej duszy w wieku piętnastu lub szesnastu lat; odkąd w wieku szesnastu lub siedemnastu lat wiedziałem już w jakiś sposób, że mnie poszukujesz, czując pierwsze impulsy Twojej Miłości... Po tym, jak napotkałam tak wiele trudności, z własnej wygody i tchórzostwa - mówiłam to wiele razy i prosiłam moje dzieci o przebaczenie - Dzieło pojawiło się na świecie 2 października 1928 roku.

Pomożcie mi dziękować Panu i prosić Go, aby, niezależnie od tego, jak wielkie są moje słabości i nędze, by ufność i miłość, jaką mam do Niego, moja prosta relacja z Ojcem, z Synem

i z Duchem Świętym, nigdy nie ostygła. Obym pozostał niezauważony - bez żadnych udziwnień, nie tylko na zewnątrz, ale także wewnątrz - i obym nie stracił tej jasności, tego przekonania, że jestem ubogim człowiekiem: „*Pauper servus et humilis*”! Zawsze nim byłem: od pierwszej do ostatniej chwili mojego życia będę potrzebował Bożego miłosierdzia.

Proście Pana, aby pozwolił mi dobrze pracować i abym te rzeczy, które mają ludzką, naturalną podstawę, umiał przekształcić - z coraz głębszym nadprzyrodzonym zmysłem - w źródło własnego poznania, w pokorze bez dziwactw, z prostotą.

Kiedy zmarł nasz Założyciel? - Pytają niektórzy, myśląc, że Dzieło jest stare. Nie zdają sobie sprawy, że jest ono bardzo młode; Pan zapragnął już teraz je ubogacić o tę

nadprzyrodzoną i ludzką dojrzałość, nawet jeśli w niektórych regionach wciąż jesteśmy na początku, podobnie jak jest Święty Kościół po dwudziestu wiekach.

Tylko ja wiem, jak zaczęliśmy. Bez niczego. Nie było nic poza Bożą łaską, dwudziestoma sześcioma latami i dobrym humorem. Ale po raz kolejny spełniła się przypowieść o małym ziarnku: powinniśmy być przepełnieni wdzięcznością wobec naszego Pana. Upłynęło trochę czasu, a Pan utwierdził nas w naszej wierze, dając nam tyle, a nawet więcej, niż widzieliśmy wtedy. W obliczu tej cudownej rzeczywistości na całym świecie - rzeczywistości, która jest jak armia w szyku bojowym dla pokoju, dla dobra, dla radości, dla chwały Bożej; w obliczu tego Bożego dzieła mężczyzn i kobiet w tak wielu różnych kontekstach, świeckich i duchownych, z urzekającą ekspansją, która z natury trafia na utrudnienia,

ponieważ jesteśmy zawsze na początku; musimy pochylić głowy, z miłością zwrócić się do Boga i podziękować Mu. Musimy także zwrócić się do naszej Niebiańskiej Matki, która była obecna, od pierwszej chwili, i jest na całej drodze Dzieła.

Trzeba się zawsze radować. Trzeba być radosnym pośród trudności, powtarzając Panu: gratias tibi, Deus, gratias tibi! Wykorzystaj te chwile modlitwy, aby przemierzyć świat i zobaczyć, jak się sprawy mają.

Konieczne jest, abyśmy żyli miłosierdziem, abyśmy zachęcali do pracy, abyśmy formowali ludzi.

Przejdź przez wszystkie regiony świata. Zatrzymaj się szczególnie w tym, który powinien być najbardziej w twoim sercu; zatrzymaj się z dziękczynieniem, powierzając Świętym Aniołom Stróżom pracę i twoją modlitwę.

Z dzisiejszą datą pojawi się powiadomienie, że w biurach dyrektorów lokalnych będzie umieszczony wizerunek Anioła Stróża ze słowami Pisma Świętego: „*Deus meus misit angelum suum*”^[1]. Jest to zwyczaj, który ma na celu wprowadzenie w sercach wszystkich tych, którzy zarządzają, oraz w sercach wszystkich moich dzieci, praktycznego, prawdziwego i stałego nabożeństwa do Anioła Stróża Dzieła, każdego ośrodka i każdego człowieka.

„*Deus meus misit angelum suum*”. Czuję potrzebę, aby ci to wyjaśnić. Od lat doświadczam stałej, bezpośredniej pomocy Anioła Stróża, nawet w najmniejszych materialnych szczegółach. Szacunek i oddanie Aniołom Stróżom jest sercem naszej pracy, jest konkretnym przejawem nadprzyrodzonej misji Dzieła Bożego. *Gratias tibi, Deus; gratias tibi, Sancta Maria Mater nostra! A*

Aniołom Stróżom niech będą dzięki:
*defendite nos in proelio, Sancti Angeli
Custodes nostri!*

Ojcze, czy Dzieło naprawdę rozpoczęło się 2 października 1928 roku? - Tak, mój synu, rozpoczęło się 2 października 1928 roku. Od tego momentu nie miałem już spokoju umysłu i zacząłem pracować, niechętnie, ponieważ nie chciałem angażować się w zakładanie czegokolwiek; ale zacząłem pracować, poruszać się, robić: kłaść fundamenty.

Zabrałem się do pracy, a nie było to łatwe: dusze uciekały jak węgore w wodzie. Co więcej, istniało najbardziej absurdalne nieporozumienie: ponieważ to, co jest teraz powszechną doktryną na świecie, wtedy nią nie było. A jeśli ktoś twierdzi inaczej, nie zna prawdy.

Miałem dwadzieścia sześć lat -
powtarzam - z łaską Bożą i dobrym
humorem: nic więcej. Ale tak jak my
piszemy piórem, tak Pan pisze nogą
stołową, aby można było zobaczyć,
że to On pisze: to jest niesamowita
rzecz, to jest cudowna sprawa.
Trzeba było stworzyć całą doktrynę
teologiczną i ascetyczną, a także całą
doktrynę prawną. W ten sposób
musiałem sprostać wielowiekowemu
problemowi ciągłości: nic nie
istniało. Całe Dzieło, dla ludzkich
oczu, było nonsensem. Dlatego
niektórzy mówili, że jestem
wariatem, heretykiem i tak dalej.

Pan zaaranżował wydarzenia tak,
abym nie miał grosza przy duszy, aby
było widać, że to On. Pomyśl, jak
przeze mnie cierpieli ci, którzy mnie
otaczali! Jest rzeczą słuszną, abym w
tym miejscu poświęcił chwilę
pamięci moim rodzicom: z jaką
radością, z jaką miłością znosili tyle
upokorzeń! Musiałem zostać

zmiażdżony, tak jak miażdży się pszenicę, aby przygotować mąkę na chleb, więc Pan dał mi to, czego najbardziej pragnąłem. Dziękuję Ci, Panie! Ponieważ ta wspaniała partia chleba już roztacza „miłą woń Chrystusa”^[2] na całym świecie: dziękuję Ci za te tysiące dusz, które chwalą Boga na całej ziemi. Bo wszystkie są Twoje.

Przekonajcie się, moje dzieci, że jedyną drogą jest droga świętości: pośród naszych nędz - ja mam ich wiele - z całej duszy prosimy o przebaczenie. I pomimo tych nędz jesteście duszami kontemplacyjnymi. Rozumiem to w ten sposób, że nie biorę pod uwagę tylko waszych wad: ponieważ przeciwko temu balastowi nieustannie reagujemy, szukając Pana, naszego Boga i Jego Najświętszej Matki, starając się żyć Normami, które wam wskazałem. Z konieczności udajemy się do Boga i do Najświętszej Maryi Panny - do

naszej Matki - mamy z nimi stały kontakt; czy nie jest to właściwe dla dusz kontemplacyjnych?

Kiedy obudziłem się dziś rano, pomyślałem, że chcielibyście, abym powiedział wam kilka słów i musiałem się zarumienić, ponieważ czułem się zakłopotany. Potem, zwracając moje serce do Boga, widząc, że tak wiele pozostaje do zrobienia, i myśląc również o was, byłem przekonany, że nie dałem wszystkiego, co powinienem Dziełu, ale On to zrobił; Bóg to zrobił. Dlatego przyszliśmy dziś rano, aby odnowić nasze dziękczynienie. Jestem pewien, że waszą pierwszą myślą dzisiaj również było dziękczynienie.

Pan pozostaje wierny. Ale co z nami? Musicie odpowiedzieć osobiście, moje dzieci, jak widzicie siebie, każdy z was, w swoim życiu? Nie pytam, czy postrzegacie siebie jako

lepszych czy gorszych, ponieważ czasami myślimy o jednej rzeczy i nie jesteśmy obiektywni. Czasami Pan pozwala nam poczuć, że się cofamy: wtedy mocniej trzymamy się Jego ręki i napełniamy się pokojem i radością. Dlatego, nalegam, nie pytam was, czy radzicie sobie lepiej czy gorzej, ale czy wypełniacie wolę Bożą, czy macie pragnienie walki, wzywania Bożej pomocy, nigdy nie używania ludzkich środków bez użycia środków nadprzyrodzonych.

Pomyślcie, czy staracie się powiększyć wasze serca, czy potraficie prosić Pana - ponieważ wiele razy nie jesteśmy w stanie lub, jeśli zwracamy się z prośbą, prosimy tak, aby nam jej nie udzielił - czy potraficie Go prosić, aby udzielił wam tego, abyście byli ostatnimi, a wasi bracia pierwszymi; abyście byli światłem, które się spala, solą, którą się spożywa. To jest to, o co trzeba prosić: wiedzieć, jak się umartwić,

aby inni byli szczęśliwi. To jest wielki sekret naszego życia i skuteczności naszego apostołstwa.

Wczoraj po południu byłem w Sali Map. Nie zdając sobie z tego sprawy, spojrzałem na drzwi i natknąłem się na jeden z tych budzików, które są rozrzucone po naszych domach:

„Elegit nos ante mundi constitutionem ut essemus sancti in conspectu eius”^[3].

Byłem poruszony. Nie ma innego wyboru, jak tylko starać się być świętymi. To jest nasz cel, nie mamy innego: świętość, świętość, świętość. Dzieła apostołskie - których jest wiele - nie są celem, są środkiem, tak jak motyka jest narzędziem dla ogrodnika, aby zebrać plony ziemi, które są dla niego pożywieniem. Moje dzieci, dlatego musimy ze wszystkich sił dążyć do świętości: *elegit nos... ut essemus sancti!* Proszę Pana o przebaczenie za mój brak odpowiedzi i o łaskę odpowiedzi na ten wybór. Jeśli to konieczne, proszę

o więcej łaski niż to, co daje zwykle Opatrzność: i w tym przypadku nie mam nic przeciwko przesadzaniu.

Moje dzieci, nie chcę mówić zbyt długo. Pomóżcie mi napełnić się wdzięcznością i szacunkiem dla Boga Ojca, Boga Syna, Boga Ducha Świętego. A także dla Matki Bożej, naszej Matki, która obdarzała nas matczynym uśmiechem zawsze, gdy tego potrzebowaliśmy. Kiedy miałem przeczucie, że Pan czegoś chce, a ja nie wiedziałem, co to jest, krzychałem, śpiewając, najlepiej jak potrafiłem, słowa, które z pewnością, jeśli nie wypowiedziałeś ich ustami, posmakowałeś ich sercem: „*Ignem veni mittere in terram et quid volo nisi ut accendatur*”^[4]; Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął. I odpowiedź: „*Ecce ego quia vocasti me!*”^[5], oto jestem, ponieważ mnie wezwałeś. Czy nie powinniśmy to

teraz powtórzyć, my wszyscy,
naszemu Bogu?

Jesteśmy tylko biedakami, Panie, ale
bardzo Cię kochamy i pragniemy
kochać Cię jeszcze bardziej,
ponieważ jesteśmy Twoimi dziećmi.
Liczymy na całą Twoją moc i na całą
naszą nędzę. Uznając naszą nędzę,
pójdziemy jak małe dzieci w ramiona
naszej Matki, na kolana Matki Bożej,
która jest naszą Matką, i do Serca
Chrystusa Jezusa. Otrzymamy całą
siłę, całą moc, całą śmiałość, całą
hojność, całą miłość, jaką Bóg, nasz
Pan, zachowuje dla swoich wiernych
stworzeń. I będziemy bezpieczni,
będziemy skuteczni i radośni, i
wypełnimy - z tą Bożą siłą - Świętą
Wolę Boga, z pomocą Najświętszej
Maryi Panny.

[1] Dn 6, 23.

[2] 2 Kor 2, 15.

[3] Vide Ef 1, 4.

[4] Łk 12, 49.

[5] 1 Sm 3, 9.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/na-2-pazdziernika/](https://opusdei.org/pl-pl/article/na-2-pazdziernika/)
(05-02-2026)